

# ŁÓDZKIE 10 groszy.

# Echa

## WIECZORNE

Numer pojedynczy 10 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.  
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.  
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

O kim mówią w Łodzi?



P. D-rowsa MARZYŃSKA, przewodnicząca Stowarzyszenia „Kropki Mleka” rozwijającego ostatnio ożywioną działalność wśród biednych matek.

### ŚMIERĆ ZE WZRUSZENIA.

Z Warszawy donoszą: W czasie posiedzenia Związku Zawodowego Felczerów w Warszawie, wybuchły awantury na tle różnicy zdań. Klótniami temi tak się przejął przewodniczący zjazdu wiceprezes związku starszy felczer Dawid Moszkowski, że zmarł nagle wskutek apopleksji.

### APOLLO-APOLLO

Dziś premiera!

### Maciste w piekle

Największe arcydzieło filmowe doby obecnej w 10 wielkich aktach. W roli głównej diabła znany atleta Maciste i przepiękna Helena Sangro.

### ODEON :: ODEON

Dziś i dni następnych!

Po raz pierwszy w Łodzi. — Sława Ameryki Fred Thomson

ze swym ognistym rumakiem w 7 aktach dramat p. t.

### „POSTRACH BOKSERÓW”

### CORSO :: CORSO

Poraz pierwszy w Łodzi —

### NOBODY

12 — akt. 2 serje 12 akt. CAŁOŚĆ RAZEM

I-sza ser. Lucyper ---

II-ga ser. Szatan ziemi.

## Od 1 kwietnia

# urzędnicy państwowi mają otrzymywać pensję w dwóch ratach.

Maje wpływy podatkowe uniemożliwiają jednorazową wypłatę bez uciekania się do inflacji bilonowej.

Profesor Krzyżanowski, jeden z najwybitniejszych ekonomistów polskich i doskonały znawca chorób, trawiących nasz organizm gospodarczy zwrócił w „Czasie” uwagę na to, że deficyt budżetowy

wskutek braku oszczędności,

szumnie wprowadzie zapow adonych przez ministra Zdziechowskiego, ale nie zrealizowanych w rzeczywistości. — doszedł już do takich rozmiarów, że na zrealizowanie już do takich rozmiarów, że na 1 kwietnia

nie starczy już pieniędzy

na jednorazowe wypłacenie pensyj urzędniczych bez wypuszczenia niepokrytego bilonu. Jedynym ratunkiem i nieodzowną koniecznością przed jaką stanął rząd, jest wypłacanie od 1 kwietnia pensyj urzędniczych

w dwóch ratach miesięcznych

t. j. od 1 — 15 i od 15 do 30. W tem podzieleniu wypłaty pensji kwietniowej na dwie dwutygodniowe raty prof. Krzyżanowski widzi

jedyny ratunek

zapobieżenia silnemu spadkowi kursu złota. A mianowicie „Czas” wywodzi, że

### Ohydne morderstwo w Kowlu.

Zona odrabiała mężowi głowę.

Z Kowla donoszą: Na przedmieściu Kowla zamieszkiwali małżonkowie Kirmińscy, między którymi często dochodziło do poważnych kłótni, a nawet i starć na tle nieporozumień domowych.

Mąż niejednokrotnie odgrażał się żonie że ją zamorduje. Stale pogarszający się stan domowego współżycia doprowadził ostatecznie do tragicznego zaiścia, które miało miejsce przed paru dniami. Kiedy Kirmiński wrócił z pracy do domu, żona jego doczekawszy się chwili, gdy ten zasnął, odrabiała mu siekiera głowę, trupa wywlokła na pole, a pochwytawawszy go na parę części, zakopała w ziemi.

Znajomym oświadczyła, że mąż tej na dłuższy czas wyjechał z domu. Dreczona wyrzutami sumienia Kirmińska dobrał się nie zawiła się w komendzie policji w Kowlu, przyznając się do strasznej tej zbrodni. Morderstwo wywołało ogólne oburzenie. Sprawczynię aresztowano i osadziła w więzieniu.

już od szeregu miesięcy p. minister Skarbu Zdziechowski na wypłatę pensyj urzędniczych przed pierwszym każdego miesiąca

musi wypuszczać bilon papierowy niepokryty.

Do tej pory mniej więcej drukował 30 milionów złotych bilonu na ten cel.

Obecnie przed pierwszym kwietnia p. minister Skarbu staje przed takim samym zagadnieniem, gdyż stronnictwa sejmowe i Sejm

nie uczyniły nic,

celem zmniejszenia wydatków państwowych, a tem samem umożliwienia zapłaty pensji urzędniczych z wpływów podatkowych.

Oczywista każda dalsza emisja niepokrytego bilonu państwowego

wywołuje obniżkę kursu złotego.

Może wreszcie stronnictwa sejmowe zrozumieją grozę sytuacji i zgodzą się na wprowadzenie oszczędności, usunięcie nie doboru budżetowego i umożliwienie pokrywania wydatków państwowych wpływami skarbowymi.

### Strajk w gazowni trwa nadal.

Robotnicy utrzymują ciśnienie 10 mm.

Magistrat ma dzisiaj odbyć naradę nad sposobami dojścia do porozumienia.

Strajk włoski w gazowni trwa nadal. Robotnicy dorzucają do kotłów tylko tyle opału, aby ciśnienie nie spadło poniżej 10 mm. Przy tem ciśnieniu wprowadzie z gazu korzystać nie można, ale niema nie bezpieczeństwa katastrofy. Dopiero, gdy by ciśnienie spadło do 6 — 7 mm., musiano by gazownie zupełnie zamknąć i ogień pod kotłami zgasić. Istnieje jednak nadzieja, że do tej ostateczności nie dojdzie.

Jak nas informują z gazowni, zupełne unieruchomienie gazowni pozbawiłoby miasto na 5 — 6 dni gazu, albowiem rozpalenie kotłów na nowo i wytworzenie odpowiedniego ciśnienia tyle właśnie zużyłoby czasu.

Przy utrzymaniu zaś ciśnienia 10 mm. już po upływie 8 godzin możnaby zacząć dostarczać kontumentom gazu, zaś po 24 godzinach sytuacja byłaby już normalna.

### Giełda

#### Pierwsza przedg. warszawska.

Nowy-Jork	7,88
London	38,36
Paryz	27,83
Szwajcarja	151,82

#### Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	7,98
-----------------------------	------

#### Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	66,25
Złoty	66,45
Dolar	5,19

#### Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie 7,90

Wypłać dolar w ządaniu	8,00
do ządania	7,97, 7,98
do ządania	Podaj średnia.

### KUPON № 3.

(22. 3. 1926)

### WIELKIEJ PREMII WIOSENNEJ

„Łódzkiego Echa Wieczornego” której nagrody przedstawiają wartość 1500 dolarów, a w szczęśliwym wypadku przynieść mogą 40000 dol.

Imię \_\_\_\_\_

Nazwisko \_\_\_\_\_

Adres \_\_\_\_\_

Wyciąć, wypełnić, a po zebraniu 25 kuponów włożyć do koperty i oddać w redakcji „Łódzkiego Echa Wieczornego”, Zawadzka 1, w dniach od 17 do 20 kwietnia włącznie.



# Sprawa o wielkie nadużycia w Monopolu Tytoniowym w Łodzi.

## Świadek ze szpitala warjatów w Kulparkowie, glejtem bezpieczeństwa. --- 4 „Xanti” na lewo i będą nowe lakiery.

### 12 i 13-ty dzień rozpraw.

W sobotę sąd badał w dalszym ciągu świadków obrony.

Zeznawali praktykant Iwasieczko, Jan Paszker, Janina Łakomska, Zaciński, ojciec oskarżonego Krajewskiego, Stefan Krajewski i inni. Zeznawali oni na korzyść oskarżonych.

Ponadto sąd na posiedzeniu sobotnim zdecydował dołączyć do sprawy w charakterze dowodów rzeczowych cały szereg ksiąg, wykazów gospodarczych, odpisów, wyciągów buchalteryjnych, których to dowodów sąd postanowił zażądać od nowej dyrekcji fabryki.

Decyzję w tym przedmiocie sąd powziął na wniosek prokuratora, obrony i rzecznika powoda cywilnego (Skarbu Państwa).

Wczorajszy przewod sadowy dał obronie trochę materiału, którym pragnie ona podminować zeznania jednego z głównych świadków oskarżenia, Habera. Zato przewod wczorajszy obfitował w bardzo wiele wesołych momentów. Dowiedzieliśmy się o sympatiach, miłośkach, „niewolnicach” i t. p.

Świadek Berezowska żyła u Pod-

górskiego przez dłuższy okres czasu. Nie widziała, by ktoś wynosił tytoń.

Świadkowie Rogacz i Liber, stolarze fabryczni. Odświeżali stare meble i robili nowe u Wronki. Dyrektor Wronka miał stosunkowo niewiele mebli.

Świadkowie Kostrzewa, Adamczyk, Strzemiński, Michalski i Buczykówna nie wnoszą do sprawy nic nowego.

Świadek Edmund Pydde, buchalter fabryki tytoniowej. Świadek zeznał, że nigdy nie widział, by dyrektor Wronka był pijany. Świadek przyznał się z Haberem. Pewnego razu Haber dał mu paczkę tytoniu. Na zapytanie świadka, skąd ma tyle tytoniu, że może go dawać w prezencie, Haber odpowiedział:

„Kto w kościele służy, ten z kościoła żyje!”

Dalej świadek mówi, co wie, jako buchalter o zyskach fabryki. Otóż świadek twierdzi, że w roku 1925 fabryka dała 150 proc. zysków więcej, niż w 1924 roku.

Następnie zeznawał świadek Urbaniak. Pracował on w fabryce tytoniowej w dziale ekspedycji.

Potem świadek dużo mówi o Haberze.

„Pewnego razu padał deszcz”, mówi świadek, „a zobaczyłem Habera wylegantowanego i w lakierach. Zadałem mu pytanie, czy nie szkoda lakierów na taką pogodę. Na to Haber odpowiedział: „Nic się nie stanie, opyli się 4 paczki „Xanti” (tytoniu, przyp. red.) i będą nowe lakiery. Pewnego razu jechałem z Haberem tramwajem. Obaj mieliśmy „w czubie” i Haber zachowywał się trochę głośno. Zwróciłem mu uwagę i prosiłem, by dał spokój. Na to Haber: „Bądź spokojny, mam list od doktora z Kulparkowa, jak polici pokazę, to mnie puszcza!”

Potem zeznawała świadek Kazimiera Sobczyńska. Wnosi ona do sprawy nowe szczegóły. Na pytanie prokuratora, czy zna właściciela piwiarni Bogdańskiego, twierdzi, że zna go dobrze. Pewnego razu Bogdański poczęstował jej brata papierosami, mówiąc: „to od tytoniarzy”. Bogdański mówił jej bratu, że tego nie zezna, bo nie będzie zeznawał przeciwko sobie.

Do Richtera pewnego razu przyniosła Krajewska 10 paczek tytoniu i dostała za to stół młody.

Dalej świadek Sobczyńska opowiada

już o kwestiach natury ściśle osobistej. Mówi, że Ludwik Kolda pewnego razu ściekał na korytarzu Zygałewska, z którą łączyły go bliskie stosunki. — Dyr. Wronka, objawsz pewnego razu Krajewską — a było to w ogrodzie, mówił: „Wy wszyscy jesteście moje niewolnice! Ponadto Sobczyńska skarży się na dwóch obrońców, o których mówiła, że zaczepiają ją wyrażeniami „paryżanka”. (Jak wiadomo Sobczyńska swego czasu, będąc badaną w 4 dniu rozpraw, powiedziała o młodszym Koldowej, że ubiera się ona, jak paryżanka.)

Na zapytanie sądu, którzy adwokaci prześladowają ją, Sobczyńska wskazuje palcem na adwokatów Kempnera i Kobylińskiego.

Dzień wczorajszy miał być ostatnim dniem badania świadków. Na wniosek obrony jednak w dniu dzisiejszym sąd postanowił dodatkowo zbadać jeszcze świadka Kujana. Dalszy ciąg rozpraw — badanie ksiąg i orzeczenia biegłych, głosy stron: prokuratora i obrony, głos powoda cywilnego, prawdopodobnie replika obrońców, pełnomocników pozwanych — oskarżonych i wyrok.

Sprawa prawdopodobnie zakończy się w tym tygodniu, o ile biegły nie zarządzi dłuższego terminu dla badania dowodów rzeczowych — ksiąg i wykazów buchalteryjnych.

Dalszy ciąg tej interesującej sprawy, podamy w jutrzejszym numerze naszego pisma.

## Oficer intendencji popełnił szereg malwersacji na szkodę skarbu państwa

### Defraudacja sięga cyfry kilkunastu tysięcy złotych.

#### Przykre wersje okazały się niestety faktami.

Przed kilku tygodniami posadzono por. Kopanieckiego, płatnika Intendencji wojskowej o chęć zdefraudowania z pieniędzy skarbowych 10.000 zł. Zgłosił się bowiem w Kasie Skarbowej z fałszywą asygnatą na sumę o 10.000 wyższą niż na leżało.

Spostrzegł to urzędnik skarbowy, sprawa stała się głośna. Miejscowe pisma na podstawie jaknajlepszej opinii, jaką cieszył się por. Kopaniecki w Lublinie wśród społeczeństwa oraz przelożonych, sprostowały wiadomość o usiłowaniu oszustwa, podając, że jest to tylko omyłka urzędnika Intendencji.

Wersje jednak, przypisujące por. Kopanieckiemu popełnienie nadużyć nie ustawały.

Człowiek znany z działalności społecznej, jako zamiłowany propagator sportu na terenie Lublina i złodziej pieniędzy państwowych? Rzecz nie do wiary. A jednak...

Por. Kopaniecki został aresztowany i osadzony w więzieniu wojskowym.

Tydzień temu wystarawszy się o urlop wyjechał do rodzinnego Stanisławowa.

Bezwzględnie potem zarządzono w Intendencji rewizję ksiąg, kontrole kwitów i kasy, za które por. Kopaniecki był odpowiedzialny.

I cóż się okazało? — Nadużycia były i to nie groźne.

Znaleziono kwit na 6.000 zł. pożyczonych jakoby płatnikowi Komisji gospodarczej inego oddziału. Po sprawdzeniu jednak okazało się, że był to jedynie kwit grzecznościowy, wystawiony przez koleżkę dla ratuszowania nadużycia.

Sfwdierzono również cały szereg innych nadużyć, które po ukończeniu śledztwa ujawnimy.

Dano natychmiast rozkaz żandarmerji, która aresztowała por. Kopanieckiego w Stanisławowie i przytransportowała go do Lublina. Straży, jakie poniosł skarb z przyczyny por. Kopanieckiego sięgają kilkunastu tysięcy złotych.

## Jakie porządki panują w niektórych urzędach.

### Listy do konsulatu polskiego -- w szmaciarni.

Z Warszawy donoszą:

W piapierni, która istnieje przy wjeździe Mokotowskim w Warszawie, dokonano sensacyjnego odkrycia.

Przy przebieganiu materiału w szmaciarni, dokąd nadchodzi materiał w postaci rozmaitych nieużytków, skrawków, wycinków, starego szpagatu i t. d., także z urzędów państwowych oraz wszelkiego rodzaju makulatura z poczty warszawskiej, znaleźli więźniowie między innymi dwa nieodpleczone o niewysłane listy, jeden adresowany do p. Wernika w

Bridgeport w Stanach Zjednoczonych, a drugi do konsulatu generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Monachium.

Ten ostatni wysłany był przez starostwo polskie w Willejce, z jego ekspozytury w Mołodecznie, a zawierał parę dokumentów i odpisów urzędowych. List nosi datę wysyłki, Mołodeczno, dnia 23 lutego 1926 roku, a więc blisko po miesiącu znalazł się — nie na miejscu przeznaczone, lecz — szmaciarni. Daje to dobre pojęcie o porządkach w pewnych urzędach.

## Pierwsze okręty morskie w Tczewie.

Wczoraj rano weszły po raz pierwszy do Tczewa dwa wielkie „lichtery” 650 tonnowe przybywając z Hamburga do Tczewa z pominięciem Gdańska przez Schlegenhorst. Nazwy ich „Ulk” i „Bazar”.

Jutro przybywa do Tczewa transport węgla z Zagłębia Dąbrowskiego, który po przeładowaniu na statki morskie odejdzie do Kopenhagi.

## Slimaki jako pasza na Pomorzu.

### Zwierzęta domowe nieźle na tej stawie wychodzą...

Z Grudziądza donoszą:

W licznych wioskach nadwiślańskich zaciekawiają stopy skorup ślimaczych, złożonych na miedzach i przydrożach.

Otóż mieszkańcy łowią ślimaki, które w pewnych miejscach w Wiśle tworzą grube warstwy.

Po ugotowaniu tychże, skorupa sama

otwiera się, a ślimaki, które po ugotowaniu same wypadają, podrzuca się kaczkom i świniom na żer, gęsty zaś rosół, podobny do skondensowanego mleka, również dostaje się trzodzie chlewnej, przedewszystkiem prosiakom, które na takiej paszy niezwykle dobrze się rozwijają.

## Zywcem zasypani ziemią.

### Trzy ofiary pracy.

Z Torunia donoszą:

W sobotę o godz. 15 w miejscu rozkopania wału ziemnego (przy ulicy Mickiewicza w chwili, kiedy u podnóża wału pracowało kilkunastu robotników, ze szczytu wału osunęła się nagle ziemia, grzebiąc trzech robotników.

Warstwa ziemi, która przykryła zaspanych była tak gruba, że dopiero po dłuższej pracy udało się ich odkopać. Na szczęście dawali oni jeszcze znaki życia. Przybyłe niezwłocznie pogotowie odwiozło ich do szpitala miejskiego.

## Tczew portem morskim.

### Kapitanem portu został inż. König.

Dowiadujemy się, iż w tych dniach nastąpiło zatwierdzenie przez ministerstwo handlu i przemysłu w Warszawie miasta Tczewa jako portu morskiego wewnątrz

kraju. Tymczasowym kapitanem portu morskiego w Tczewie został mianowany p. inż. König.

## Zebranie czterech związków okręgowych

### w sprawie zatargu w gazowni.

Dziś o godzinie 9 wieczorem w lokalu Pracowników Użyteczności Publicznej, przy ul. Załodniczej odbędzie się zebranie wszystkich czterech związków okręgowych: Związku Chrześcijańskiego, „Pra-

ca”, Związku Klasowego i Związku Pracowników Użyteczności Publicznej. Poruszana będzie sprawa zatargu w gazowni miejskiej. (u)

Dr. med.

**PRYBULSKI N.**

choroby skórne, włośni, weneryczne i moczopięciowe

Leczenie światłem (Lampa Kwarcowa) promieniami Roentgena od 9-2 43. o p4-5 dla pań Oddz. poczekalnia Zawadzka № 1

Dr. med.

**Gubicz P.**

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopięciowych.

Leczenie światłem (Lampa Kwarcowa) Przyjmuje od 9-11 i od 5-8.

Dr. med.

**BRAUN**

Poludniowa 23. Specjalista

Chorób skórnych, wenerycznych i moczopięciowych. Leczenie światłem (Lampa Kwarcowa) Przyjmuje 8 do 11 i od 5-8 wiecz. Tel. 40-26.

Uwaga dla kupujących

Kto chce kupić, sprzedać majątki ziemskie, gospodarstwa rolne, domy, wille, młyny, interesy handlowe, przemysłowe, oraz lokata kapitałów, wynajmowanie lokali, tylko za pośrednictwem biura Tazyskiego, Łódź, ulica Piotrkowska 90.

Dr. Michał

**Lipski**

choroby skórne, weneryczne, moczopięciowe

przyjmuje obecnie na ul. Wschodniej nr. 65 (Piotrkowska 46) telef. 3-51 w godz. 2-5 pp. i 7-9 w.



# Jak będą wyglądały miasta przyszłości?

## Fantastyczne projekty współczesnej architektury.

Plany regulacji Paryża architekta p. Le Corbusier, opracowane zostały na podsta-  
wie szczegółowych studiów nad życiem  
człowieka i dążą do tego, by zapewniły  
mu w pracy

maksimum warunków zdrowotnych  
pozwalających na najintensywniejsze użycie  
energii, do pracy zaś, w domu, dawały  
możliwość

prawdziwego wypoczynku  
i zaspakajają potrzeby ducha i ciała.

Plany architekta paryskiego  
dzielią miasto na 2 dzielnice:  
oficjalna, w której skupia się całe życie, a  
raczej praca instytucji państwowych i ko-  
munalnych, handlu i przemysłu i  
otaczająca ją dzielnica mieszkaniowa.

Dzielnica pierwsza składałaby się wy-  
łącznie z

drapaczy nieba.

Dla Paryża np. wystarczyłoby 24 kolo-  
sów o 60 piętrach, w których pracowaloby  
600 tys. urzędników. Gmachy te jednak  
nie tworzyłyby ciężkiej, zwartej masy, to-  
nacej w wiecznym mroku, jak obecnie w  
Ameryce.

Powiększając gęstość załadunku z o-  
becnych 450 ludzi na hektarze do 3000, mo-  
żnaby na uwolnionych wielkich terenach  
założyć ogrody. Każdy drapacz stałby  
wśród drzew, w odległości przynajmniej  
300 metrów jeden od drugiego.

Dzięki temu radykalnie zmieniłyby się  
sposób zadrzewienia do zabudowania.  
Gdy obecnie zieleni stanowi tylko 10 proc.  
terenu miasta, wówczas zajmowałaby ona  
95 proc.

Domki mieszkalne w mieście przyszło-  
ści nie będą jednorodzinne domkami z  
ogródkiem. Okazały się one

droższe i niepraktyczne.

Będą to wielkie czworoboczne bloki o  
12 piętrach. Mieć będą 800 mieszkań dla  
5000 mieszkańców. Każde mieszkanie skła-

da się z 6 ubikacji i małego wieszącego  
ogródka.

Wewnątrz bloku rozciąga się na tere-  
nie 40.000 mtr. kw. wielki ogród. Mieszka-  
niec bloku, aby zaczerpnąć powietrza nie  
musi wychodzić na ulicę; w ogrodzie za-  
łoży spaceru, może zagrać w tenisa; gdy  
chce odwiedzić sąsiedni blok, przechodzi  
wówczas napowietrzna galeria; gdy chce  
dostać się do drugiego ogrodu, idzie pod-  
ziemnym tunelem; gdy ma polecać do in-

nej dzielnicy, wstąpi do podziemnego „me-  
tro”, którego stacja znajduje się pośrodku  
każdego ogrodu.

Czy te plany mają dla nas jakąkolwiek  
wartość?

Niewątpliwie! Dlatego trzeba, aby na-  
si architekci, higieniści i działacze samo-  
rządowi zainteresowali się planami parys-  
kimi i z myślą o nich przejrzyli plany re-  
gulacyjne naszych miast.

## Zna takich myśliwych.



**Myśliwy:** — Gospodarzu, czy są w tej okolicy zajace?

**Wieśniak:** — Tak. Sąsiadka sprzedaje po pięć złotych sztukę.

## Zona, która kupuje od znachora truciznę na męża.

Zbrodnicze zamiary wiarołomnej kobiety przecuł mąż  
i doniósł policji.

Z Radomska donoszą:

We wsi Włodynie Górne, gm. Radza-  
nów żyło w zgodzie od lat 7-ku małże-  
ństwo Józef i Filipina Pasiakowie.

I byłoby wszystko w porządku, gdyby  
nie zazdrość.

Oto od paru miesięcy Pasiak, podejrze-  
wając

żonę o wiarołomstwo,

począł ją śledzić. Okazało się, iż p. Filipi-  
na zaniebuje swego męża dla niejakiego  
Władysława Praska, zamieszkałego w tej  
że wsi.

Mąż był cierpliwy, aż w końcu cierpli-  
wość jego nagrodzona została konkretnym  
wynikiem, pewnego bowiem razu o-  
bydwoje przyłapał (nareszcie)

na gorącym uczynku.

Oczywiście przy tej sposobności rzetel-  
nie oblił tak swą żonę, jak i jej amanta.

Od tego czasu stosunki między Pasiakami  
znacznie się pogorszyły.

Pasiak nie zaprzestał śledztwa żony,  
a dochodzenia dały tym razem pozytywne  
dowody zbrodniczych już zamiarów  
jego żony.

Stwierdził on mianowicie, iż żona jego  
wraz ze swym kochankiem postanowili  
się na nim zemścić, zgładzając go ze świa-  
ta za pomocą

trucizny.

W tym celu żona jego skomunikowała  
się z zamieszkałym we wsi Goszczewice  
gm. Przytyk, znanym w tamtej okolicy  
znachorem Heronikiem Antonim, który za  
sumę 100 zł. podjął się

dostarczyć trucizny.

Pasiak, zebrawszy takie dowody, nie  
czekał, aż zostanie otrutym, lecz zameldo-  
wał o powyższem na post. P. P.

Chcesz codziennie mieć  
świeże mleko od własnej  
krowy?

KUPIJ „PREMIJOWĄ TATRZAŃSKĄ”  
K. Gostomskiego i S-ka.

## Sądził, że umarła i chcieli ją pogrzebać.

A tymczasem...

Z Jarosławia donoszą:

Córka tutejszego zawodowego zebra-  
ka, niejakiego Menaszego Brawiera, wsku-  
tek braku odżywienia i wycieńczenia za-  
padła na zdrowiu tak, że ubiegłego tygod-  
nia dorownicy sądziła, że umarła i wedle  
rytuału rzekoma zmarła ułożono na podło-  
dze i zaświecono świece, kobiety zaś czu-  
wały przy zwłokach, odmawiając rytua-  
łem przepisane modlitwy.

Jakież atoli było ich przerażenie, gdy  
zauważyły, że zmarła po pewnym czasie  
ruszyła jedną nogą, skoro zaś w kilka  
chwil później ruszyła drugą nogą, prze-  
straszona kobiety uciekły z izby, jedna  
zaś odważniejsza stanęła przy drzwiach.  
Rzekoma zmarła zaś, podniósłszy się, u-  
siadła na swym śmiertelnym podłożu.

## Straszna pomyłka lekarzy.

Zamiast szczepionki antydifter-  
ytowej, wstrzyknięto dzieciom  
truciznę.

W jednym z przytułków pod Wiedniem  
zmarło sześćcioro dzieci w kilka godzin  
po zastrzyknięciu im szczepionki antydy-  
fterytowej.

Sekcja wykazała, że śmierć dzieci na-  
stąpiła skutkiem pomyłki państwowego  
instytutu seroerapentycznego, który za-  
miał szczepionki, przysłał jakąś niezba-  
daną jeszcze truciznę.

## Mimo nadchodzących świąt

urządziliśmy WYPRZEDAŻ parafonów  
enfonów, gramofonów po CENACH NAJ-  
NIŻSZYCH NA RATY.

Prosimy odwiedzić naszą firmę aby  
się przekonać.

Wielki wybór płyt! zamiana poła-  
manyh starych na nowe

„Muryka”

Skład fabryczny Piotrkowska 51 w podwórzu.

## NIE WIERZCIE

że istnieje coś, co by było  
„równie dobre”, zdro-  
we, pożywe i wyda-  
jne, jak Kathreinerka ka-  
wa słodowa Kneippa!  
Kathreinerka kawa słodowa  
Kneippa nie jest zwykłą ka-  
wą słodową. — — —

W treści — rzecz się mieści.



## Niespokojne sny autora.

Późno w noc sławny autor siedział  
przy biurku i pisał powieść:

...nagle do izby wszedł kapral i zawo-  
łał: — Ochotnik Gromicz na wartę!

Gromicz przyszedł na miejsce. Po  
chwili zerwała się śnieżycy. Mroźny wiatr  
szalał. Lecz Gromicz, pomny na bohater-  
skie powołanie żołnierza, stał, pełen po-  
sagowej moc.

W tem miejscu autor ziewnął.

— Warto by iść spać, mruknął. Prze-  
cierpnął się. Ziewnął jeszcze raz. Wstał i  
podszedł do napalonego pieca.

— Ciepło! — uśmiechnął się z lubo-  
ścią.

Bez pośpiechu zaczął zrzucać pachną-  
cy szlafrok i pantofle. Po chwili legł na

miekkim materacyku, pod lekką, a ciepłą  
kolderką i zapalił wonnego papierosa.

— Trzebaby Gromiczowi „wyfaso-  
wać” papierosów, bo już kilka miesięcy  
nie palił, pomyślał nawpół sennie.

W końcu zasnął.

I oto śni mu się, że jest w wirtownym  
buduaru panny Leny, która ma najpięk-  
niej matową cerę na świecie. Ona siedzi,  
zaglebiona w fotelu, a on, wpatrzony w  
jej ciemne oczy, deklamuje jej własny  
wiersz:

Nagle drzwi się otwierają i do buduar-  
ku wchodzi Gromicz, zaśnięzony i zły.  
Autor zdziwił się przyjemnie.

— A! mój bohater! Pozwól pani, panno  
Leno przedstawić sobie.

— Chłpi jesteś razem z przedstawie-  
niami! — przerwał opryskliwie Gromicz.  
Postawił mnie, cymbał jeden na wartę w  
mroź, śnieżycę, w najwstrętniejszy czas,  
a sam poszedł spać. Wypraszam to sobie.  
I w ogóle, masz pisać powieść, to pisz, ale  
nie przestawaj w takich miejscach! O-  
świadczam ci, że bardzo sobie życzę, abyś  
dopisał do miejsca, kiedy wróciłem na  
kwatere!

— A to zwierze! — pomyślał rozgnie-  
wany autor. — Widział to kto?

Przewrócił się we śnie na drugi bok.

Do rana autor spał już bez marzeń.

Najazutrz wieczorem, ledwie zasnął, zja-

wił się Gromicz, wściekły, jak tysiąc djab-  
łów.

— Cóż, ty durniu, sobie myślisz, krzy-  
czał, dwadzieścia cztery godziny na war-  
cie! W taki mroź! Czy chcesz, żebym  
zmarł na śmierć? Przecież po powrocie  
z wojny mam się zareczyć z Edytą Mor-  
ska, ona ma umrzeć przed ślubem i póź-  
niej zjawiać mi się, jako „błyski z za gro-  
bu”. A jak ja z wojny nie wrócę, to co bę-  
dzie z powieścią?!

Autor rozgniewał się.

— Co u diabła za awantury! Precz mi  
stąd! — wrzasnął ze złością i obudził się.  
Przez chwilę sapał z pasją, nie mogąc się  
uspokoić.

— Zwierze! Spać mi nie daje! Czekaj,  
dam ci nauczkę!

Wylazł ze złością z pod koldry, wsad-  
ził nogi w pantofle i poczłapał do biurka.  
Wyciągnął rekonis i dopisał:

...Mroź, robił się coraz większy. Po  
przez cieńki i dziurawy płaszcz przejmowa-  
wał Gromicza nawskroś.

Ze trzydzięci stopni zimna — pomy-  
ślał. Wicher wzmagal się wciąż. Dał śnie-  
giem ze straszliwą siłą. Gromicz poczuł,  
że zaczyna kostnieć.

Przerwał na chwile pisanie.

Z szatańskim uśmiechem schował re-  
konis i wrócił do ciepłego, miekkiego,  
przytulnego łóżeczka.

Następnej nocy zjawił się Gromicz skost-  
niały i drżący, jak listek osłki.

— Autorze! Jeknął ze łzami w oczach,  
miejże litość! Tyle dni na warcie!

Autor świsnął przez zęby.

— Mój drogi, nudny jesteś. Miałem za  
miar w pierwszej bitwie wykazać twą  
dzielność i zrobić ci kapralem, ale widzę  
żeś mazał. No, bon soir, i daj mi spać.

Bohaterowi oczy poczęły błyszczeć fos-  
forycznie.

— Kanaljo... zaczął przez zaciśnięte ze-  
by.

— Cóż to za poufalość! — krzyknął  
autor. Patrzcie go! Wracać na swoje miej-  
sce, bo zaraz w następnym rozdziale zro-  
bie cię zwyczajnym złodziejem kieszonko-  
wym!

— A żebyś jutra nie dożył — wrzasnął  
Gromicz. Żeby cię pokreślił! Żeby...

— Precz z moich oczu! Łotrze... Autor  
ocknął się, drżący z irytacji.

— O tego to ci już nie daruję!

Wstał z łóżka, wyjął z szuflady reko-  
pis, umoczył pióro i zaczął pisać:

...Nagle w ciemności usłyszał skradają-  
ce się kroki...

— Kto idzie? — krzyknął.

Wtem huknął strzał i Gromicz, prze-  
szyty kulą, runął bez życia na ziemie...

— Masz, kanaljo, mruknął autor.



**Kącik dla palaczy tytoniu.****Palisz nałogowo, a nie wiesz, jak powstaje papieros.****Prasowanie liści, zwilżanie i kontrola.****Bez tej ostatniej obywatel się, jak wiadomo, monopol tytoniowy w Łodzi.**

W naszych czasach, gdzie żyje się z takim „pośpiechem”, mało kto ma ochotę zastanawiać się, jak powstają

**artykuły pierwszej potrzeby.**

Zapala się papierosa, pali się go z przyjemnością i nie łamie się głowy, dzięki jakim zabiegom oddajemy się tej przyjemności. Tytoń sprowadza się w ogromnych zwojach z Wschodu, głównie z Azji Mniejszej, z Turcji i Bułgarii, oraz Ameryki połudn. W fabrykach tytoniu umieszcza się te zwoje zazwyczaj

**na najwyższym piętrze.**

Poszczególne listki, sprasowane silnie, rozdziela się w osobnych oddziałach, miesza się je i zwilża, ażeby tytoń zmieknąć i po to, by się przy krajaniu nie łamał.

Stąd dostarcza się tytoń w skrzyniach do osobnego oddziału, gdzie prasuje się go naprzód przy pomocy kilku walców, poczem zaś tnie się go według potrzeby grubo, albo cienko. Przy pomocy maszyn odpyła się tak pokrajany tytoń, rozrzuca się go i odważa, celem opodatkowania lub kontroli. Dopiero z tą chwilą rozpoczyna się

właściwe przyrządzanie papierosów. Specjalne maszyny biorą tytoń, przesuwają go po przez obrznięte zwoje papieru, tworzą tutek, napełniają je, załamują, wybijają nazwy i wyrzucają

**papierosy gotowe.**

Poszczególne maszyny może pracować dziennie przez 6 godzin. potem bowiem jest zanadto zapylona.

**Serce zamienione w baryłkę tłuszczu.****Ważyło cztery razy tyle, co serce normalnego człowieka.**

W Londynie zmarł 64-letni stolarz podczas operacji gdy mu właśnie podawano napój, usmierzający ból. Podczas obdukcji zwłok okazało się, że zmarły posiadał największe serce, jakie dotychczas zdolno u człowieka stwierdzić. Serce to było bardzo znacznej objętości i ważyło około 1288 gramów, t. zn. prawie cztery razy tyle, co serce normalnego człowieka. Dr. Bronte wygłosił w tej sprawie referat, w którym podał szereg zajmujących i nie-

zwykle sensacyjnych szczegółów. Ten potworny przerost serca pochodzi z przetłuśnienia. Serce stolarza stało się prosto istną baryłką tłuszczu. Za życia mimo to stolarz nigdy nie doznawał zaburzeń i dolegliwości sercowych. Również operacja dotyczyła nie serca, lecz żołądka. Mimo tak potwornie zatłuszczonego serca chory stolarz był raczej chudym niż otyłym.

**Ku czci Joanny d'Arc ma stanąć w Domrémy bazylika.****Bankierzy francuscy odmawiają poparcia pieniężnego.**

„Figaro” wystosowało gorący apel do wszystkich katolików Francji, aby przyczynili się datkami do wybudowania wielkiej bazyliki w Domrémy. W r. 1881 rozpoczęto już budowę kościoła w Orleans. Prace jednak konstrukcyjne musiano przerwać z powodu braku funduszy. Obecnie kościół znajduje się w tym samym, co w r. 1900 stanie. Rzucono obecnie projekt zbudowania bazyliki w Domrémy. Pisma francuskie patrzą jednak na tę

sprawę bardzo pesymistycznie. Jedyne „Figaro” ma nadzieję, że plan uda się zrealizować. Najprawdopodobniej jednak impreza ta stanowczo się nie powiedzie. Dotychczasowe zgłoszenia pieniężne są minimalne. Bankierzy paryscy prawie wszyscy odmówili poparcia pieniężnego. Małe datki wpływają z prowincji. Suma jednak z nich uzyskana jest wprost śmieszna, bo wynosi zaledwie paręset franków,

**Zabalsamowane rumaki faraona.****Niezwykła zdobycz archeologów.**

Niezwykła zdobycz stała się udziałem archeologów, pracujących w Saharze z ramienia egipskiego instytutu archeologicznego w Kairze. Mianowicie między innymi znaleźli oni

**dwie trumny,**

zawierające zwłoki końskie. Te konie, będące zapewne ulubionymi rumakami jakie goś faraona, zostały zabalsamowane w ten sam sposób, jak zwykłe ludzie. Jest to pierwsze odkrycie archeologiczne tego rodzaju. Dotychczas bowiem znawo wano mumie rozmaitych „świątynych zwierząt”, zwłaszcza kotów oraz ibisów nigdy

jednak koni. Odkrycie to wywołało w kręgach naukowych znaczne zainteresowanie. Mumie końskie zostały przetransportowane do Kairu i umieszczone w muzeum. Mumie są niezwykle ciekawe, gdyż na karkach końskich zawieszono

**tabliczki z napisami.**

które są zajmującym przyczynkiem do poznania kultury staroegipskiej. Dwie z tych tabliczek zdolano już odczytać, natomiast odczytanie trzeciej nastrecza znaczne trudności. Tabliczki w najbliższym czasie wyślą do Londynu, gdzie będą próbowali ją odcyfrować uczeni.

**Jakie pan ma zęby? Czerwone!****Zagadkowa choroba.**

Londyński profesor medycyny J. Baceroff wygłosił na ostatnim posiedzeniu londyńskiej akademii królewskiej

**ciekawo referat,**

w którym omówił nową, nieznaną chorobę. Symptomy choroby polegają na intensywnym

**zabarwieniu czerwonym**

poszczególnych części ciała. Zwłaszcza zęby stają się silnie czerwone. Ponadto skóra staje się tak wrażliwa na światło, że pacjent odważa się pokazać w miejscu oświetlonym

**tylko w rękawiczkach**

i gęstym szalu, okrywającym twarz. Przy

czyną tej dziwnej choroby jest silna domieszka w krwi barwnika czerwonego, zwanego porfiryń. Tę porfiryń znajduje dotąd często

**w jajkach kurzych.**

Występowanie jednak tej porfiryń w ciele ludzkim jest narazie zagadką. Nie wiadomo również w jaki sposób należy tę dziwną chorobę leczyć. Na szczęście jest ona stosunkowo rzadka, zwłaszcza w naszym klimacie.

Stosunkowo częściej zdarza się w stronach podzwrotnikowych. — Referat dr. Baceroffa wywołał znaczne zainteresowanie i żywą dyskusję.

**Nawet narzeczonym nie wolno się całować publicznie!****Niewinny całus prześladowany przez włoskich sędziów**

Pewnego pięknego wieczoru wyszedł pewien młody człowiek w Turynie z kina i odprowadzał do domu swą narzeczoną. Oczywiście, iż po drodze nastąpiła nie tylko wymiana słów, lecz również —

**pocałunków.**

Nagle z cienia wynurzyło się dwóch karabinierów i przyaresztowało całą parę pod zarzutem obrażenia moralności publicznej. Sprawa dostała się przed sąd, gdzie obojgu oskarżonym groziła kara za ten

**niewinny całus.**

We Włoszech istnieje mianowicie przepis prawny, że obrazy moralności dopuszcza się każdy, kto publicznie słowami, pieśniami lub czynami obraża wstydlivość.

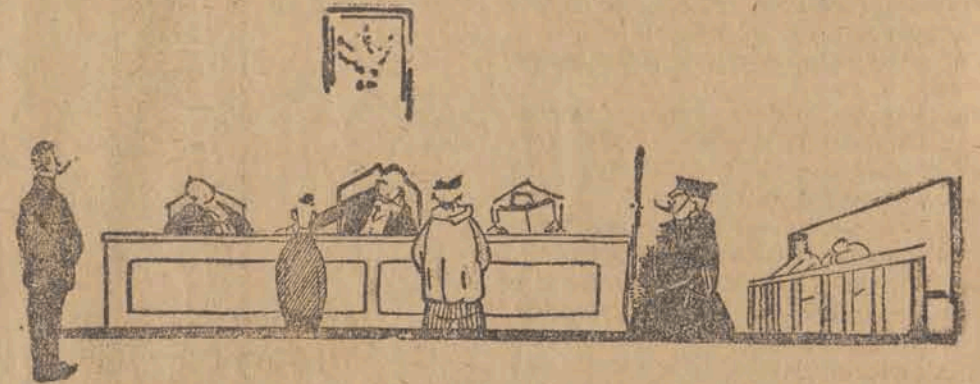
Kara wynosić może nawet miesiąc więzienia lub 10 do 300 lirów. Przed pierwszą instancją narzeczonych

**uwolniono od winy i kary.**

Prokurator, niezadowolony z takiego obrętu rzeczy, wniósł zażalenie nieważności. Sprawę rozpatrywano więc ponownie w instancji wyższej. Sąd składał się teraz widocznie z panów starszych i mniej wyrozumiałych na

**niewinne grzechy młodości,**

bo tym razem skazano narzeczonych na 50 lirów kary. Narzeczony zaprotestował publicznie w jednym z pism przeciwno tej nierozumnej pruderji sądownictwa i prawodawstwa włoskiego.

**Krótceki sądowe.****Kto jest lepszy?****Buchalter, czy technik dentystyczny?**

Pan Abram Kal, zamieszkały przy ulicy Aleksandrowskiej, buchalter, przepada za łonem... natury. Lato musi bezwzględnie spędzić na wsi.

**ROZKOSZ NA ŁONIE NATURY.**

Najplekniejszym wydawało mu się to łono na Zakowicach, tam bowiem poznał ją — uroczą pannę Balcję. Rozkosznej tej istocie przypadł do gustu przystojny pan Abramek. Zaczęła z nim obcować, dnie całe przepędzała z nim w lesie na przechadzkach.

Idylę tę maciła jedna tylko okoliczność. Oto panna Balcja miała w Łodzi narzeczonego. Pan Miecio S. pracował ciężko cały tydzień, jako technik dentystyczny; w niedzielę zaś rzucając w ką wszelkie szczyki i zęby sztuczne, mknął do Zakowic do swej Balcji. Pannę Balcję jednakże nudził technik dentystyczny, wołała buchaltera. To też zaledwie zdążył pan Miecio wyjechać wieczorem, chwyciła pod ramię p. Abramka i jazda — do lasu.

**PEWNEGO WIECZORU W CUKIERNI WIEDŹSKIEJ.**

Było to wieczorem w październiku roku ubiegłego, kiedy to cukiernia Wiedeńska stanowiła punkt zborny młodego high life Balut i Starego Miasta. Pan Abramek Kal w pozie znudzonego Rudolfa Valentino siedział sobie przy stoliku. Przy sąsiednim zaś pił kawę pan Miecio S. W pewnej chwili przechodząc obok pana Kal, który nie mógł mu wybaczyć, iż jest narzeczonym panny Balcji, zawołał w uniesieniu:

— Możebyś tak przeprosił! pcha się jak cham jaki.

Pan Miecio odpowiedział mu mniej więcej w ten sam sposób. Po tym wstępie burzliwym pan Miecio przysiadł się do pana Abramka i zaczęła się dyskusja spokojna choć ostra.

**KTO LEPSZY, TECHNIK CZY BUCHALTER?**

Pan Abram, pragnąc przeciwnikowi swemu zalać trochę sadła za skórę, zaczął w obecności innych jeszcze kolegów opowiadać o obcowaniu swem z panną Balcją, przyczem czynił to w sposób dosadny i drastyczny. Później rozmowa ze szła na tory inne; zaczęto roztrząsać kwe-

stję, dlaczego panna Balcja woli buchaltera niż technika dentystycznego. Jeden z młodych uczestników rozmowy był zdania, iż buchalter to człowiek o wiele inteligentniejszy, niż technik dentystyczny.

Wszystko mógł ścierpieć pan Miecio, tego jednak, iż nazwano go człowiekiem nieinteligentnym, darować nie mógł. Nie chcąc jednakże wywoływać awantury w cukierni wraz z przykreml jej następstwa mi w postaci protokołu policyjnego i noccy w komisariacie, opuścił cukiernię wraz z paru kolegami, również technikami dentystycznymi.

**ZEMSTA.**

Po paru dniach, gdy pan Abram Kal szedł ulicą Brzezińska, przystąpił doń z nagłą pan Miecio S. i zapytał groźnie.

— Kto jest inteligentniejszy: buchalter czy technik dentystyczny.

To moja rzecz odpowiedział rezolutnie pan Kal.

Wówczas pan Miecio huknął go pięścią w twarz. Pan Kal oddał mu z nawiązką. Honorowi młodzieńcy pobili się do krwi i obydwaj wystąpili później na drogę sądową. Obydwie sprawy miały odbyć się onegdaj przed sądem pokoju 6-go okręgu, nie odbyły się jednak ze względu na niestawienie się świadków.

Sza—wicz.

**KUPON**

**Kino-Teatr APOLLO**

KONSTANTYNOWSKA Nr. 16

Upoważnia do nabycia biletu ulgowego na wszystkie miejsca (z wyjątkiem łóż) za 1 zł.

Dyrekcja Kino-teatru APOLLO.

**Pamiętajcie o inwalidach wojennych!**



# Dzień w Łodzi.



## Kij ma dwa końce.

**Awanturnik przekonał się na sobie o mądrości tego twierdzenia.**

(x) — Kij ma dwa końce — zwykł był mawiać pan Adam Kubczyński, zamieszkały przy ulicy Żytniej 3,

znany awanturnik

i zawalidroga. Bali go się też ludziska wokoło i unikali spotkania.

Obawy te miały poważne podłoże, bowiem Kubczyński, hołdując wymienionemu przysłowiu, nie rozstawał się z tągą laską,

która mu niejednokrotnie oddawała przysługę.

Prócz tego pan Adam lubił pić, a kiedy był pod dobrą datą, wychodził na spacerki. Zaczepiając znajomych i nieznanomych, plótł im przeróżne bzdurstwa, a kiedy się obrażali, chwycił

za kij

i obijał solidnie. Taka to już była natura Kubczyńskiego do której też ludzie z czasem nawykli. Znalazł się jednak

jeden oporny,

który awanturnikowi dał porządną nauczkę.

W dniu wczorajszym, późnym wieczorem

wracał ululany

p. Adam do domu, szukając zaczepki.

Sposobność nadarzyła się i Kubczyński spotkał jakiegoś przechodnia. Zagabnięty przez zawalidroga przechodzień kazał mu się odcepić. Kubczyński podrażniony niezbyt uprzejmym tonem, wziął się do swej laski.

Kij miał dwa końce i miast trzeźwego oberwał pijany.

Nieznajomy zręcznym ruchem wyrwał awanturnikowi laskę i pobiwszy Kubczyńskiego do utraty przytomności, oddalił się.

Przechodnie ocuciwszy pana Adama poradził mu

pójść do domu,

fecz srodze poturbowany Kubczyński udał się do pobliskiego komisariatu i zameldował o swem nieszczęściu.

R. M. AYRES.

31)

# CZY PAMIĘTASZ?...

POWIEŚĆ.

— Gdy pani zupełnie wyzdrowieje, po jedzie pani razem ze swoją matką do mego „futoru” na wieś. To stara rudera, zupełnie podmienowana przez szczury, ale gdy otrzymam pieniądze postaram się doprowadzić ją do porządku. Spodziewam się — uśmiechnął się przytem — że pani się będzie moja stara siedziba podobała... Będziemy jeździli konno. Słyszałem, że pani już doskonale opanowała ten sport...

Nastąpiła przerwa; wtem zagadnął znówu:

— Innym razem opowiem pani wszystko o owej pamiętnej nocy... Jeżeli jednak pani zażąda, uczynię to natychmiast...

— Powtarzam jeszcze raz, że mi zupełnie nie zależy na tem — odpowiedziałam pośpiesznie. — Jestem głęboko przekonana, że pana do domu mej ciotki nie skierowały żadne ciemne pobudki.

— Pani nie przestaje robić ze mnie bohatera — przerwał mi zawstydzony. — Zapewniam panią, że wcale nie zasługuję na to.

(n) Po śmierci rodziców średnio zamożnych kupców 20-letnia Helena Urbankiewicz została

gospodnią domu ojcowskiego i opiekunką dwojga nieletnich dzieci. Nie długo tak było.

Po pewnym czasie spuściznę ojców rozdrapali dłużnicy, a resztki pozostałe po nich przeszły do krewnych.

Litościwi znajomi zmarłych Urbankiewiczów, widząc biedę dokuczającą

biednym sierotom, wzięli młodsze rodzeństwo na wychowanie; Helena, już wówczas dorastająca pan na, zmuszona była własnemi siłami zapracować na życie. — Urbankiewiczówna nawykła do ciężkiej roboty, nie zawahała się wcale i najęła do

robót w polu.

Lichy to był zarobek, wystarczający zaledwie na skromne życie.

Nadeszła jesień. Pola opustoszały i Helena pozostała znowu bez pracy.

Głód zbliżał się powoli do jej ubogiej izdebki na poddaszu domu niegdyś ojcowskiego, dzie jej przez litość pozwolił zamieszkiwać nowy nabywca.

Zimą, bez zarobku dziewczyna długo wytrzymać nie mogła w rodzinnem miasteczku.

Głód zmusił ją do szukania zarobku w Łodzi, gdzie została służącą.

Było jej już lepiej. Chlebodawcy poznali się na wartości Heleny, darząc ją całkowitem zaufaniem, którego dziewczyna

## Szantażysta z byłego „Kurjera Czerwonego” w Łodzi wyludza futro.

**Najpierw sprzedał, potem pożyczył, a w rezultacie po złodziejsku oszukał.**

Głośna była w Łodzi w swoim czasie afera „wydawnicza”, w której jako bohater figurował osławiony, ścigany w następstwie przez urząd prokuratorski „wydawca” i „redaktor” niejakiego Mieczysława Danielewicz.

Osobnik ten, mając na sumieniu cały szereg wykroczeń przeciwko prawu i etyce, próbował dokonać na bruku łódzkim jeszcze jednego szantażu przy pomocy e-femerydy, zwanej szumnie „Kurjer Czerwony”, lecz już w przeciągu dni kilku powięła mu się noga i notoryczny oszust musiał szukać ratunku w ucieczce z Łodzi,

pozostawiając za sobą niezbyt miłe wspomnienie u całego szeregu osób, które udało mu się pod płaszczykiem t. zw. kaucji — nabrać na większe lub mniejsze sumy.

Do pokaźnej wiązanki spraw i sprawek tego osobnika zaliczyć wypada jeszcze jeden kwiatek, o którym donosi nam z Warszawy p. Henryk Kozł., urzędnik filii Śląskiego Banku Eskontowego w stolicy.

nie nadużywała. W wolnych od pracy chwilach Urbankiewiczówna spotykała się z niejakim Feliksem Kubickim.

Chłopak pozornie spokojny i uczciwy, zyskał względy Heleny i po pewnym czasie został jej

narzeczonym.

Urbankiewiczówna uszczęśliwiona bliskim terminem ślubu z Feliksem ciułała pie niądze i z czasem zebrała 400 złotych.

Cudna nić marzeń dziewczęcych została przerwana przez dwa wypadki, które Helenę pchnęły do szukania ucieczki w jodynie.

Braciszek jej Stanisław, dorósłszy lat 15-tu, okradł chlebodawców i schronił się u siostry. — Helena, jak mogła, ukrywała Staśka; ten w dowód wdzięczności skradł jej

pierscionek, zegarek

oraz inne rzeczy przeznaczone na mający się odbyć ślub i umknął.

Drugim wypadkiem był list narzeczonego pisany do niej. Zawadamił ją w krótkości, że z powodu tego a tego narzeczęństwo zrywa.

Rozpacz dziewczyny nie miała granic. Przez dni kilka chodzila jak nieprzytomna a w dniu wczorajszym wyszła z domu chlebodawców i więcej nie wróciła.

W bramie domu przy ulicy Włodzimierskiej 60

otrzymała jodyna.

Lekarz pogotowia Kasy Chorych po przepłukaniu żołądka, odwiózł denatkę do szpitala miejskiego w stanie ciężkim.

Pan Kozł. miał — pomiędzy innemi — również wątpliwą przyjemność paść ofiarą nieprzebrającego w środkach ani ob-jektach swych machinacji Danielewicza. Znajomość z nim zawarł przypadkowo, na gruncie warszawskim; w przeciągu b. krótkiego czasu zdażył Danielewicz namówić p. K. do odkupienia od niego futra elkowego wartości około 200 zł. — P. K. nabył futro od Danielewicza, lecz już po krótkim czasie zjawił się Dan. ponownie, prosząc „po przyjacielsku”, by p. Kozł. zechciał pożyczyć mu futra na dzień bowiem „jedzie do domu”, a „nie chciałby tam pokazać się bez swej zwykłej garderoby”.

Na usilne prośby p. Kozł. zgodził się dać Danielewiczowi futro na dzień no skutków tej ustępliwości łatwo można się domyśleć... Danielewicz wraz z futrem

znikł jak przysłowiowa kamfora, pozostawiając p. Kozł. „na pamiętkę” jedynie... wspomnienie straty pokaźnej sumy, wręczonej oszustowi jako zapłata za „nabyte”, a w następstwie „pożyczone” na wieczne nieoddane futro...

nia i miałam nieprzewycięzoną chęć wy-pytać go o nie.

Westchnął. Podniosłam wzrok i ujrza-łam, że jego twarz miała jakiś dziwnie zamysłony wyraz.

— O czym pan myśli? Drgnął, jakby się obudził z głębokiego snu.

— Myślałem o tem, że Wielkanoc będzie najlepszą porą do zawarcia ślubu — wykrztusił zakłopotany. — Jeżeli ta pora pani odpowiada...

Brzmiało to trochę nieswojo w jego ustach, ale byłam w tej chwili zbyt szczę-śliwa, aby oceniać krytycznie jego sło-wo. Byłam młodą i naiwną i łatwo uwie-rzyłam, że Olaś mnie kocha, przynajmniej w tej chwili. Jego pocałunki wypędziły gorczy i zazdrość z mego serca.

— Ale o tem możemy pomówić kiedy- indziej — ciągnął dalej. — Muszę już odejść. Pańska matka pozwoliła mi tu zo- stać tylko w ciągu dziesięciu minut, a ja już jestem przeszło pół godziny.

Zebrałam całą swą odwagę i rzekłam niepewnie:

— Panie Lowen, czy mogę pana o coś zapytać?

Uśmiechnął się.

— Dlaczego mnie pani nazywa „panem Lowenem”? Moje imię brzmi: Olaś. Pro- szę stawiać pytania, a ja postaram się na nie odpowiedzieć...

## Dorożka i stragan.

Opowieść prawdziwa.

(x) Pani Stefania Błaszcyk, uboga wdo- wa z

chmarą dzieci, założyła sobie kramik ze słodyczami na ulicy Brzezińskiej. Interesik choć biedny, ale szedł niezłe przynosząc Błaszcyko- wej sporo grosza.

Lecz mimo wszystko ciężki to był ka- wałek chleba.

Mrozy i ślota dawały się Błaszcyko- wej niemalo we znaki, ale o wiele gorzej było z

psotami i dokuczaniem

ze strony lobuzów, od których rol się przedmieście.

Energiczna kobieta mimo, że dość czę- sto okradano jej stragan, dawała sobie z lobuzami radę. Jednemu darowała, dru- giego sfukła na kwaśne jabłko, lub trzecie go oddała w ręce policji. W dniu onegdaj- szym już od samego ranka

nie wiodło się

Błaszcykowej. Kiedy wdała się w pogawędkę ze znajomą, jakiś nicpoń skradł jej ze straganu

puddlo cukierków

i nim rozgadana handlarzka spostrzegła kra- dzieł, złodzieję przepadł bez śladu.

Dzień rozpoczęty kradzieżą nie szedł wcale; Błaszcykowa zła, śladła przy kra- mlku i zaczęła

drześć.

Z przyjemnej drzemki zbudził pania Ste- fanję śliny trzask, otworzyła oczy i ujrza- ła dorożkarza który był akurat zawadził kołem o stragan

rozbijając go zupełnie.

Rozsypały się ciastka, pierniki i cukier- ki na jezdni tworząc wzorzysty dywan. Dorożkarz, widząc dokonane przez

nieostrożną jazdę,

dzieło zniszczenia, znikł w labiryncie kre- tnych uliczek, zaś pani Błaszcykowa za- notowawszy sobie numer dorożki, donio- sła o swem nieszczęściu policji.

## Straszna wizja młodej panny.

Tajemniczy wypadek koło cmentarza.

Panna Anna Nowacka, zamieszkała na Kliznach, wracała w dniu wczoraj- szym, późnym wieczorem do domu w towarzystwie znajomego swego p. Witolda K. Gdy przechodzili koło cmentarza z piersi panny N. wydo- był się

okrzyk zgrozy.

Oczy jej rozszerzyły się przerażeniem, jakgdyby ujrzała nagle coś straszego. Po chwili zemdląca. Z trudnością odpro- wadził p. K. do domu

nawpół przytomną panienkę.

Na wszelkie pytania, co właściwie ujrza- ła na cmentarzu, nie dawała odpowiedzi.

Całe koziny zajęte są roztrząsaniem tej tajemniczej przygody.

— Janek opowiadał, że mu jeden z pań- skich przyjaciół opowiadał...

Umilkłam zakłopotana.

— Niechże pani dokończy — rzekł za- chęcająco. — Cóż Jankowi opowiadał ten przyjaciel?

Westchnęłam głęboko i dokończyłam jąkając się:

...że... pan... ma inną...

Nie mogłam wykrztusić więcej ani sło- wa.

...z którą wolałbym się ożenić, zamiast z panią? — wracił pośpiesznie. — Do- brze wymyślone, ale daję pani słowo, że w tem niema ani słowa prawdy... — za- wahał się na chwile, poczem z trudem do- kończył, jakby pasując się ze sobą. — Ni- kogo tak nie lubię, jak panią... Czy pani mi nie wierzy?

— Wierze.

Byłabym nawet uwierzyła w wierut- ne kłamstwo, byleby ono wyszło z jego ust.

Doszedł do drzwi i uśmiechnął się do mnie na pożegnanie.

— Niechże pani uważa na siebie. Ży- czę rychłego powrotu do zdrowia.

— Dziękuję.

Czy odejdziesz bez pocałowania mnie na pożegnanie? Miałam wrażenie jakby mię coś ukłuło w serce.

(d. c. n.)



## W labiryncie życia łódzkiego.

## Wypowiedzmy wojnę wylegarniom chorób!

Większość łódzkich drobnych sklepików z artykułami spożywczymi to istne hodowle bakcyliów...

Zaden z elementarnych posulfatów życia nie jest w Łodzi tak zaniedbany, jak li giena. Zaniedbanie to rzuca się najbardziej w oczy w nieprzeliczonej ilości naszych drobnych sklepików z artykułami spożywczymi.

## „RACJONALNE” HODOWLE BAKCYLI

Zarzut ten nie dotyczy, oczywiście, wszystkich bez wyjątku. Są w Łodzi sklepy, których właściciele wypełniają nienaganie swe obowiązki i nie narażają swym niechlujstwem zdrowia klientów na mniejsze lub większe niebezpieczeństwo. Sklepowych tych jednak niewiele jest w porównaniu z tą wielką ilością kramików, które słusznie miałyby się prawo nazwać... racjonalnymi hodowlami wszelkich rodzajów bakcyliów na wielką skalę...

Takie hodowle bakcyliów mieszczą się nie tylko — chociaż zwłaszcza — w północnej części naszego grodu, tj. w dzielnicy staromiejskiej... Nie braknie ich również w innych dzielnicach, a wreszcie i w samym śródmieściu liczba ich przedstawia się bardzo pokaźnie...

## ABY HANDEL SZEDŁ...

Niesfety — przyzwyczajeni jesteśmy za bardzo do tego stanu rzeczy. Nasza słuźba domowa, która stanowi przecież znakomitą większość klientów sklepików, daleka jest przeważnie od zwracania uwagi na liczne wykroczenia przeciwko higienie.

Obojętne jest to dla Marysi, że kupcowi wydziela jej do koszyka bułki rekami, które przed chwilą grzebała w beczce ze śledziami, lub też — bierze w goła rękawki masła, aby dorzucić go „do wagi”. Również zawieranie artykułów spożywczych w gazetę, która nadomiar leżała dopiero co gdzieś tam w kacie za ladą — na podłodze, nie spotyka się z zasłużonym energicznym sprzeciwem...

## „JAK ZŁOTO”...

Niechlujstwo w wielu sklepach spotęgowane jest jeszcze przez piękny obyczaj — niezamiatania podłogi i prymitywnego chociażby wycierania kurzów, co wszystko razem wzięte — składa się na to, że wrażliwszy klient nieraz aż cierpienie z obrzydzenia...

Nie dziwnego, że wchodząc do takiej przelicznej łódzkiej hodowli bakterii, człowiek często przypomina sobie owa dyktorylka, w myśl której sprzedawczyni ryb na Starem Mieście, wobec zarzutu ku palacej pani, że ryby „alutują” już porządnie odorem nieświeżości, zapewnia, że to bynajmniej nie ryby, że to może ona, sprzedawczyni... natomiasz ryby — broń Boże... świeżutkie są „jak złoto”...

## ENERGICZNA MIOTLA POTRZEBNA!

Państwowy Urząd Badania Artykułów pierwszej potrzeby stoi w Łodzi stale na straży, aby środki żywnościowe nie zawierały niepożądanych, szkodliwych dla zdrowia domieszek. Komisja sanitarna przy Wydziale Zdrowotności uchwaliła poddać w najbliższym czasie oględzinom liczne bazy i targowiska i zbadać ich stan sanitarny.

Czy nie trzeba byłoby również rozciągnąć surową kontrolę nad łódzkimi drobnymi sklepikami z artykułami spożywczymi i zmusić właścicieli do utrzymywania interesów swych — nie na poziomie racjonalnej hodowli szkodliwych dla zdrowia drobnoustrojów?..

## A DLACZEGO NIE RÓWNIEŻ — SAMO OBRONA?

Niezależnie od tej kontroli dobrze uczynilibyśmy gdybyśmy sami — na własną rękę — każdorazowo energicznie i konsekwentnie zakładali protest przeciwko niechlujstwu i uciekali się nawet do energicznych wystąpień tam, gdzie zachodzi potrzeba. Poczucie służby domowej w zakresie higieny artykułów spożywczych byłoby niemiernie wysoce na miejscu.

Energiczna miotła w tym kierunku przyczyniłaby się w sporej mierze do podniesienia stanu sanitarnego Łodzi. Wobec zbliżającej się cieniłej pory roku, a więc i

stale w Łodzi powtarzających się chorób epidemicznych, sprawa nabiera nawet aktualności i wydaje się doniekąd nagląca.

Osobny rozdział, tego samego jednak zakresu, stanowiła w Łodzi liczne „rucho me handlowe”, zajmujące się zaopatrywa-

nem na ulicy zwłaszcza młodzieży szkolnej w różne mniej higieniczne niż apetyczne smakołyki. I tu przydałoby się w nie mniejszym stopniu, energiczne władztwo władz administracyjnych..

(faun.)

## Szybka orientacja.



**Zona:** — Doktor powiedział mi, że od śmierci uratował cię tylko silny organizm.

**Mąż:** — Świetnie! W takim razie nie płacę mu ani grosza.

## Nieboszczyk podróżuje już kilka dni i nie może dostać się na miejsce wiecznego spoczynku.

Niebywały wypadek miał miejsce onegdaj w Dąbrowie. Milanowicie posterunkowy w czasie obchodu swej dzielnicy, spostrzegł stojące na ulicy auto półcię żarowe, na którego platformie widniała trumna.

Zainteresowany podszedł do kierowcy auta, chcąc otrzymać wyjaśnienie. Atoli okazało się, iż kierowca jest podchmielony i nie chce, czy też nie może udzielić żadnych informacji. Kiedy w dodatku posterunkowy spostrzegł, iż auto ma tabliczkę rejestracyjną z Poznania, na trumnie zaś widnieje tabliczka z nazwiskiem nieboszczyka,

zażądał w kategoryczny sposób wyjaśnienia, a widząc opór kierowcy, usiadł obok niego i zaczął jechać do komisariatu. Tutaj dopiero kierowca wyznał prawdę, co potwierdziły znalezione przy nim dowody. Jest to, bądź co bądź, historia niebywała i bodaj pierwsza od czasu istnienia automobilizmu. Otóż w Poznaniu zmarł niejak Józef Otrebski. Ponieważ pochodził on z Krakowa, rodzina postanowiła zwłoki przewieźć do Krakowa i tu je pogrzebać. Sprawę przewiezienia powierzono przedsiębiorstwu pogrzebowemu p. t. A. Piasecki w Poznaniu.

Niewiadomo, czy dla pośpiechu, czy też ze względów oszczędnościowych, zakład wspomniany postanowił

trumnę ze zwłokami przewieźć nie koleją, jak to zwykle się praktykuje, lecz autem. W tym celu wynajęto auto półciężarowe i trumnę ze zwłokami powierzono kierowcy Józefowi Kaźmierczakowi. Widocznie musiano kierowcy wypłacić większą zaliczkę, to też gorliwy pracownik, nie czując nad sobą kontroli, nie bardzo się śpieszył, odwiedzając nato miast spotkane po drodze

karczmy i zajazdy. Kiedy po dwudniowej podróży przybył już do Mysłowic, pokrzepił się solidnie, gdyż był to ostatni etap i po kilku godzinach wyruszył dalej. Nagle przypomniał sobie Kaźmierczak, iż w Dąbrowie

ma rodzinę, z którą dawno się nie widział, to też postanowił skorzystać z nadarzającej się sposobności i odwiedzić swych krewnych. Bez namysłu więc, zamiast do Krakowa, skreślił do Zagłębia i po niedługim czasie znalazł się w Dąbrowie. Czy to wódka zbyt go rozmarzyła, czy też zastanawiał się, co zrobić z autem, gdyż uważał widocznie, iż składanie komuś wizyty w porze

## ZAMIAST FELJETONU.

## Kobiety bez wieku.

Gdy właściciel obficie zaopatrzonego sklepu mebli smętnym wzrokiem spojrzał na zapasy towaru a jednocześnie usiłował rozwiązać trudne zadanie, polegające na tem, skąd wyrwać gotówkę na zapłacenie podatków, do sklepu wszedł gość.

Wytworne ubranie świadczyło o możliwości klienta, którego wiek, ze względu na doszczętnie ogoloną czaszkę i brak wąsów, trudno byłoby określić.

Mógł mieć lat trzydzieści i z równym powodzeniem sześćdziesiąt.

Z nim jednocześnie wtargnęły do sklepu w atmosferze subtelnych perfum trzy chłopczyce, których szczuple figurki otulone były w futra, sięgające do kolan, skąd rysowały się zgrabne nóżki w cielistych jedwabnych pończoszkach i lśniących lakierkach.

Krótko ondulowane włosy, mocno karminowe usta, dokładnie uczernione brwi i rzęsy, uróżowane policzki, zęby jak perły — dopełniały całości.

Gdy chłopczyce zapaliły papierosy i zaczęły niknąć w obłokach wonnego dymu, towarzysz ich zwrócił się do kupca z prośbą o pokazanie garnituru stołowego i sypialni.

Właściciel magazynu czuł, że mu przy rastają skrzydła do ramion, był bowiem przekonany, iż wybrnie z opresyj podatkowych.

Pokazał więc wszystkie zasoby sklepu, garnitur za garniturem, jeden piękniejszy od drugiego, chłopczyce jednak uważnie nie oglądały, ale widocznie kłóciły się ze sobą, bo rozmawiały w obcym języku i gestykulowały zawzięcie.

Towarzysze ich z miną obojętną Anglika usiadł w wygodnym fotelu i ćmił fajkę.

Po gruntownym zwiedzeniu magazynu i składów zapasowych towarzystwo wyszło z niczem, a kupiec, zmordowany i rozczarowany, rzucił się na fotel i widział świat w jeszcze czarniejszych barwach niż poprzednio.

Nazajutrz zjawił się ponownie ów klient tym razem tylko sam.

— Proszę pana, ostatecznie zdecydowałem się na sypialnię czczotkową i stołowy gdański, chciałbym słyszeć cenę ostateczną. Przepraszam, że wczoraj zabraliśmy panu tyle czasu...

— To zwykła rzecz — odparł kupiec. — Siostrzyczki pana dobrodzieja nie mogły zgodzić się na wybór.

— Jakie siostrzyczki? — zapytał zdumiony klient.

Kupiec się zmieszał. — Panie były takie młode i jednakowo ubrane...

— Ależ, człowieku — rzekł klient. — To była moja żona, córka i teściowa!

wieczorowej i to w dodatku z nieboszczykiem

może wyrzucić niepożądane wrażenie dość, że po przyjeździe do Dąbrowy zatrzymał się na ulicy, a że policja nasza jest ciekawa i musi wszystko wiedzieć, Kaźmierczak wkrótce, zamiast wśród rodziny znalazł się

w komisariacie.

Jak widać ze znalezionych przy kierowcy dowodów, Otrebski zmarł w dniu 15 marca, a ponieważ zwłoki przewieziono do Dąbrowy dnia 20 b. m., nieboszczyk więc podróżuje już kilka dni i nie może do stać się na

miejsce wiecznego spoczynku.

Po zbadaniu wszelkich dowodów, nato miast bez badania zawartości trumny, gdyż sam zapach świadczył najlepiej, co tam się znajduje, Kaźmierczak w towarzysztwie eskorty wyjechał do Chrzanowa, skąd napewno już dotrze ze zwłokami do Krakowa.

Kino  
**DOM LUDOWY**  
ul. Przejazd 34

Od piątku dn. 19  
do czwartku dn.  
25-go marca  
włącznie.

Program dla dorosłych.  
**Dziewica ze Stambułu**  
Potężny dramat wschodni w 9 aktach.  
w roli  
główniej  
**Priscilla DEAN.**

Obraz ten, to perła obrazów kinematograficznych. Nieocenione wprost bogactwo wystawy wprowadza widza w podziw. Początek przedstawienia dla dorosłych w dniu powszednie o godz. 5.30, w niedzielę o godz. 4.30 po południu. Ceny miejsc na pierwsze przedstawienie 40 gr. każde miejsce. Ceny na przedstawienia następne 1 m. 1 zł., 11 m. 85 gr. 111 m. 70 gr.

Program dla młodzieży.  
**Stowarzyszenie Czarnych Kruków** dramat w 6 aktach  
w rolach  
głównych  
**Justine Johnson i Lew Cody**  
Nad program:  
— **Chaplin szuka żony** farsa w 2ch aktach  
w roli głównej  
król humoru  
**CHARLIE CHAPLIN**

Początek przedstawienia dla młodzieży w dniu powszednie o godz. 3 po poł. w niedzielę o g. 2 po poł. — Ceny miejsc na przedstawienia dla młodzieży 40 gr. każde miejsce.



## SPORT

# Zawody boklerskie w Filharmonji

## Dobra forma gdańszczan. --- Triumf Konarzewskiego.

Sobotnia impreza boklerska należała do bardzo udanych, tak ze względu na zawodników, jak i dobrą ich formę.

Po raz pierwszy ujrzelismy pięściarzy gdańskich, którzy zaprezentowali się jak najlepiej, zwłaszcza Haase w wadze półciężkiej.

Licznie zaprezentowani górnoślązacy okazali się również dobrze wyrobionymi w boju pięściarzami, a spotkania ich z zaprawionymi w boju gdańszczanami wypadły dość pomyślnie.

Stosunkowo najsłabiej wypadli popisy pabjaniczani, którzy ponieśli same porażki.

Przebieg walk podany w chronologicznym porządku przedstawia się następująco:

### Waga lekka.

Raźniewski II (Pabjan.) — Czyżyk (Górny Śląsk).

Pierwsza runda najciekawsza, gdy górnoślązak zainicjował kilka gwałtownych ataków.

W dalszym biegu walki zawodnicy utrzymali się na równi; wynik uznano za nierozstrzygnięty.

### Waga lekka.

Lewandowski (mistrz woj łódz.) — Ran (Certes Warsz.).

Warszawianin technicznie lepszy, zwinniejszy i gwałtowniejszy od Lewandowskiego, który do końca niemal zachowywał się bojaźliwie i nie mógł zdobyć się na więcej zdecydowaną akcję. Zwyciężył zasłużenie na punkty Ran.

### Waga średnia i półśrednia.

Czarnecki (Unlon) — Polc (Krusche i Ender).

Czarnecki znacznie cięższy i silniej zbudowany z miejsca zaczyna atakować. Polc łagodniejszy i słabszy uspakaja przeciwnika kilkoma uderzeniami. Zwycięża Czarnecki w drugiej rundzie przez poddanie się przeciwnikowi, zmuszając go potężnymi uderzeniami do kapitulacji.

### Waga półśrednia.

Wieczorek (Górny Śląsk) — Ankier (Warszawa Maktabi).

Górnoślązak technicznie lepszy zmusza przeciwnika zbyt często do obrony.

Sędzia dyskwalifikuje Ankiera po kilkakrotnym napomnieniu za przetrzymywanie przeciwnika, przez co przyznane zostaje zwycięstwo Wieczorkowi.

### Waga półciężka.

Haase (Mistrz Gdańska) — Schlochof (Górny Śląsk).

Ze względu na dobrych zawodników, walka ta należała do bardzo interesujących.

Gdańszczanin dobrze zbudowany, rośli, górował nad przeciwnikiem spokojem i uniarkowaniem.

Górnoślązak zbyt gwałtowny z miejsca przeprowadza kilka gwałtownych seryj, co zresztą nie detonuje gdańszczanina.

Zapał górnoślązaka szybko powstrzymuje gdańszczanin i w drugiej rundzie ciosem sierpowym decyduje o swoim zwycięstwie.

Walka tych zawodników była gwałtowna i obfitowała w cały szereg potężnych ciosów.

Schlochof nie obliczył swoich sił i musiał poddać się w drugiej rundzie z powodu zbyt długiego krwawienia.

### Waga średnia.

Piech (Krusche i Ender) — Kwiatkowski (L. K. B.).

Kwiatkowski pewniejszy siebie stara się niepokoić często Piecha, ten jednak zdobywa się od czasu do czasu na gwałtowne ciosy. Walka mało ciekawa przeciąga się przez trzy rundy i daje zwycięstwo na punkty Kwiatkowskiemu.

Piech mało dbający o zasady zbyt często ukrywał się przed rutynowanym przeciwnikiem.

### Waga średnia i półśrednia.

Wende (Cestes Warszawa) — Krefft (Gdańsk).

Gdańszczanin, wagi średniej od razu rozpoczyna ataki co nie detonuje zresztą Wende'go, znanego nam już wspaniałego boksera.

Walka nadzwyczaj ciekawa, w której zawodnicy wykazali doskonałą technikę, siłę i wszelkie walory dobrych bokserów.

Gdańszczanin wyższy i cięższy wykazuje więcej pewności i wytrzymałości.

Wende utrzymuje się dzielnie przez 2 rundy, lecz w 3-iej nie jest w stanie obronić się przed gwałtownymi ciosami Niemca, wyczerpany zupełnie dobywa resztek sił aby utrzymać się do końca, przegrywa jednak na punkty.

### Waga średnia.

Mitzlaff (Gdańsk) — Snopek (Gór. Śl.).

Walka ta zapowiadała się również ciekawie, gdyż spotkało się tu dwóch zawodników o dużym temperamencie i nieprzeciętnej technice. Gdańszczanin jak i jego poprzednicy przedstawiał się z jaknajlepszej strony.

Spotkania tych drużyn zawsze wzbudzają duże zainteresowanie, i wczoraj mimo panującego zimna widownia na placu DOK. zaroila się od publiczności. LKS. do tego spotkania wystąpił z Cyllem, Śledzlem i Galeckim, reszta zespołu jest już znana.

Turyści z Olaskiem poza tym skład ten sam co w GMS. Mistrz rozpoczyna gre pod wiatr i stara się szybko opauować połowę Turystów.

Przez pewien czas gra toczy się dla rozgrywki zniechęconych piłkarzy, aż wreszcie

piłka wjeżdża samobójczo do bramki fioletowych.

Stało się to w ten sposób, że Kahl (obrońca Turystów) mając na karku przeciwnika podał piłkę bramkarzowi, który niepotrzebnie w tym momencie wyskoczył ze swojej świątyni, piłka triumfująco wjechała bez przeszkody do siatki.

Turyści zdeterminowani nieco starają się odbić stracony punkt, lecz akcja ich zalamuje się na pomocy i obronie LKS-u.

Trzeba zaznaczyć, iż fioletowi zmuszeni byli do końca zawodów borykać się w dziesiątkę, ponieważ Olarek opuścił szybko boisko z powodu kontuzji nogi.

Przewaga czerwonych uwidacznia się coraz wyraźniej, a strzały na bramkę niepokoją ciągle bramkarza Turystów.

Wszystko przechodzi jakoś szczęśliwie dla fioletowych, aż wreszcie Trzmięła powiększa zwycięstwo o 1 punkt z bardzo ładnego strzału w górny róg bramki.

Ten wynik utrzymuje się do przerwy. Po zmianie stron żywe tempo nie słabnie, a technika czerwonych zmusza przeciwnika do zaciętej obrony swej bramki, przyczem brawurowo i z poświęceniem wyjeżdża szereg groźnych sytuacji obrońca Kubik Aleksander.

Z liczonej serii ataków LKS-u strzał Janoczyka decyduje o 3-cim punkcie i to w ten sposób, że piłka wysiwa się bramkarzowi z ręk, lecz zostaje schwyтана za linją bramkową.

Kilkakrotne wypadły Turystów zostają zakończone niepomyślnie, piłka z kilku metrów strzelona staje się lupem przyionego Szalewicza, lub... idzie w paskudnym stylu na aut.

Czwarty, najbardziej punktu dnia, jest dziełem Radomskiego, który z centry Śledzia usadawia, błyskawicznie głowa, piłkę w siatce.

Dalsze zabiegi obu stron, prócz efektownych akcji i zacięcia, nie zmieniają rezultatu, który ostatnio wypadł na korzyść LKS-u

w stosunku 4:0.

Gwałtowny lecz skryty wytrzymuje natarcie Snopka, walka chwilami błyskotliwa i piękna, lecz kończy się niepomyślnie dla Mitzlaffa. Silne jego uderzenie w kark (faul) wprowadza Snopka w stan nieprzytomny, tak że według uznania lekarza udział jego w dalszej walce jest wykluczony.

Mitzlaff zostaje za to uderzenie zdyskwalifikowany, a tem samem zwycięstwo otrzymuje Snopek.

### Waga ciężka.

Konarzewski (Mistrz Polski) — Schultz (mistrz Gdańska).

Nadzieja naszego boksu, wobec dobrej formy gdańszczan, spoczywała w „Tomku” to też widownia z wielkim namiętnością śledziła nie tylko przebieg walki, ale każde poruszenie zawodników i ich szanse.

Konarzewski nie zawiodł nas. W pierwszej rundzie przeżywa on chwile próby przyczem nie może wyzbyć się tremy spowodowanej pomyślnymi wynikami gdańszczan.

Przeciwnik jego Schultz, rośli, twar-

dy i wstrzemięzliwy narzuca się rzadkie mi lecz trafne uderzeniami.

Druga runda decyduje już o opanowaniu ringu przez naszego mistrza, gdy pewnym uderzeniem zwała przeciwnika na parter.

Niemalujące brawa dodają otuchy „Tomkowi”, tak że stara on się niepokoić umiędnie zdecydowanego już gdańszczanina, który kilkakrotnie wypoczywa na parterze do 7, a nawet 9-ciu, Schultz utrzymując się dzielnie do końca trzeciej rundy, nie jest już w stanie odebrać triumfu Konarzewskiemu i słabo oponując jego pięściom ulega wreszcie na punkty.

Szkoda iż mistrz nasz nie może częściej wypróbować swojego talentu z rutynowanymi przeciwnikami tej miary co Schultz, a niewątpliwie nabrałby pewności siebie już przy rozpoczęciu walki.

Zawody boklerskie prowadził bardzo wprawnie znany nam już por. Laskowski. Organizacja zawodów wzorowa.

K.

## O puchar P.Z.P.N.

# L. K. S. — TURYSKI 4:0 (2:0).

Gra na ogół prowadzona była ostro i emocjonująco, przyczem nadzwyczajne zgranie i zrozumienie się wykazała drużyna mistrza, tak że wyszczególnić tutaj kogoś byłoby niepotrzebne.

U Turystów najlepszą częścią była obrona z Kubikiem Al. na czele, pomoc pracowita, atak natomiast najmniej jedno-

lity, każdy napastnik grał na swoje ręce i dlatego niewiele mógł zrobić.

Zawody prowadził dobrze p. Dancygier.

### LKS. II — TURYSKI II 3:0.

Przedmecz drugich drużyn zakończył się łatwym zwycięstwem czerwonych.

## L. K. S. — Hakoah 6:1 (2:0).

Pierwszy występ Segala.

Zawody towarzyskie rozegrane między temi towarzystwami w sobotę dały łatwe zwycięstwo LKS-owi, który przewyższał przeciwnika lepszym przygotowaniem, zgraniem i rutyną.

Hakoah na pierwszym swoim występie zaprezentował się dobrze, a Segal do wiódł, iż na przymusowym odpoczynku nie wiele stracił. Był on najgroźniejszym napastnikiem i honorowa bramka była jego dziełem.

Punkty dla LKS zdobyli: Lutowski 2, Lange 2 oraz Korcelli i Kowalski Z po 1ej.

Gra prowadzona była w dość żywym tempie i ostro.

Sędziował dobrze p. Fiedler.

o:

### LTSG — WKS 4:3 (1:1).

Gra bardzo ciekawa i zacięta. W pierwszej połowie WKS ma przewagę znaczną, w drugiej części LTSG.

W ciągu 90 min. wynik utrzymuje się na remisie (2:2), dopiero po przedłużeniu gry LTSG uzyskuje 2 punkty.

## Dokąd pójdziemy wieczorem?

Miejski Kineograf Oświatowy —

„Cuda głębin morskich”

Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

„Apollo” — „Skandal w noc poślubną”

Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — „Upiór w operze”

Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 30 i 10 wiecz.

„Czary” — „Tajemniczy rycerz”

Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Dom Ludowy — „Zbudzony lew”.

Pocz. przedstawień o godz. 4-iej po poł.

Grand-Kino. — „O honor matki”

„Luna” — „Upiór w operze”

Pocz. przedstawień o g. 6.00, 8.00 i 10.00 wiecz.

„Nowości” — „Chłopi”.

Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9.15.

„Odeon” — „Postrach bokserów”

Pocz. przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

„Reduta” — „Te z zaułka”.

Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 30 i 10 wiecz.

Resursa — „Tylko ona”

Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych.

„Pieśń miłości”.

Pocz. przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso” — „Nobody”

Teatr Miejski — „Orzeł czy reszka”

Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18

„Ligja”

Początek o godz. 8.15.

### TEATR MIEJSKI.

Dziś, poniedziałek, po raz 6-ty oraz jutro, środa i czwartek w dalszym ciągu „Orzeł czy reszka” z Junoszą-Stepowskim i Jarkowską w rolach naczelnych. Efektowna, ciekawa i wielkim powodzeniem sztuka Verneull'a grana będzie oprócz tych wieczorów jeszcze dwukrotnie: w niedzielę nadchodzącą wieczorem i we wtorek.

### TEATR POPULARNY.

Ogrodowa Nr. 18.

Dziś, w poniedziałek, o godz. 8.20 wiecz. po cenach najniższych „Ligja”, tragedia w 8 obrazach, która grana będzie jeszcze tylko przez 6 wieczorów, poczem zupełnie zeldzie z afisza. Od dziś kasa sprzedaje bilety na wszystkie przedstawienia w bieżącym tygodniu od godz. 12 do 3 i od 5 do 10 wiecz.

## Na giełdzie zbożowej ceny wzmocnione.

Warszawa 22. 3. Zakupy eksporterów przyczyniły się do pewnego wzmocnienia cen. Towaru w zaofiarowaniu dużo, tendencja na ogół mocniejsza. Notowano za 100 kg. fr. st. załad. w nawiasach fr. Warszawa orientacja żyto 21 — 21.50 (22.50) zł., żyto pomorskie 22 1/4 (24) zł., owies 24 zł., jęczmień brow. 22 — 23 zł., przemiałowy 20 — 21 (22 — 22.50) zł., pszenica 38,5 — 40 zł. otręby żytnie (16) zł., pszenne 17 (19) zł.





**Reduta**

Tylko kilka dni! Cion sezonu!

Początek o godz. 5-ej, ostatni seans o godz. 10-ej

# TE Z ZAULKA

Potężny 10-cio aktowy dramat obyczajowy według szkiców słynnego karykaturzysty **HENRYKA ZILLE.**

Największy sukces gry filmowej. — To nie jest film. — To życie samo z jego łzami — **Bólem — Krwią.** Film ten (Die Verrufenen) wyświetlał Berlin jednocześnie w 50 kinach. Bohater filmów „Indyjski Grobowiec” i „Dr. Mabuze”. — **Aud Egede Nissen**

W rolach głównych: **BERNARD GOETZKE**  
**Artur Bergen, Margareta Kupfer, Mady Christians, Paweł Bildt.**

## „GRAND-KINO”

ANONS. Wkrótce ukaże się na naszym ekranie wielki szlagier światowy p. t.

**„Grzechy Królewskie”**  
(Dawid i Goljat)

Dziś premiera!

Wzruszający dramat życiowy w 8 wielkich aktach p. t.

# „O HONOR MATKI”

Podług noweli H. I. Magoga „Córka Pani Larsac” w roli głównej gwiazda Amerykańskich Ekranów **Tessy Har-rysson** w swej ostatniej kreacji. Przepiękne zdjęcia **Paryża, Wersalu i Wenecji.**

## Lecznica „VITA”

lekarzy specjalistów dla przychodzących chorych przy ul. PIOTRKOWSKIEJ 45, tel. 47-44.

Przy lecznicy laboratorium bakteriologiczne na miejscu, gabinet fizykalnej terapii, poradnia dla matek, gabinet lekarsko-dentystyczny.

**Choroby wewnętrzne.**  
 Dr. M. DAWIDOWICZ, (spec. chor. płuc) od g. 1—12 od i g. 3.30—4.30 w niedz. 12—1  
 Dr. J. ITELSON, (spec. przemiana materii i chor. krwi) od godz. 3.30—4.30 codz. niedz. 1—2  
 Dr. H. KRYSZEK (spec. chor. serca) od godz. 5—7 niedz. 11—12  
 Dr. A. URYSON, (spec. chor. żołądka i kiszki) od g. 4.30—6.30 niedz. 1—2.

**Choroby chirurgiczne.**  
 Dr. M. DOBULEWICZ, od godz. 5—6.30.  
 Dr. M. KANTOR, od godz. 6.30—7.30 niedz. 10—11.  
 Dr. E. KUNIG od godz. 3—4

**Choroby kobiece i akuszerstwa.**  
 Dr. M. MACZEWSKI 12—1 (w niedziele)  
 Dr. A. POGORZELSKI 5—7 (ordynacja)  
 Dr. R. RAJTLER-KURLAŃSKA 3—4 (od 11—12)  
 Dr. J. SZWAJCER 10.30—11.30 prócz sobót i od 4—5 prócz czwartków.

**Choroby dzieci.**  
 Dr. J. KAPLAŃSKI, od godz. 5—6 codz. wtorki, czwartki soboty od 12.30—1.30, niedz. 11—12  
 Dr. Józef KON, od 3—4 codz. wtorki, piątki od 10<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—11.30 soboty od 11<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—12<sup>1</sup>/<sub>2</sub> niedz. 12—1.  
 Dr. MANDELSOWA od 4—5 codz. od 10<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—11<sup>1</sup>/<sub>2</sub> prócz czwartków i piątków niedz. 1—2.

**Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.**  
 Dr. E. EKKERT, od g. 12—2.30.  
 Dr. W. ŁAGUNOWSKI od g. 2.30—3 i od 5—7 niedz. 12—1

**Choroby oczu.**  
 Dr. I. MARGOLIS, od g. 12—1 i od g. 5—7 niedz. 11—12

**Choroby nerwowe.**  
 Dr. M. URBACH, od g. 1—2 i od g. 7—8, niedz. 10—11

**Choroby gardła, nosa i uszu.**  
 Dr. A. MAZUR, od 2.30—3.30 w poniedziałki, środy, piątki i od 4—5.30 wtorki, czwartki i soboty, niedz. 11—12  
 Dr. A. ZEBROWSKI, od g. 9—10 i od 7—8, niedz. 9—10

**Choroby zębów i jamy ustnej.**  
 Lek.-Dent. L. GECOWA od 5.30—8, niedz. 10.15—11.30.  
 „ H. HALPERNOWA od 3—5.30, niedz. 9—10.15.  
 „ Jakób ROTENBERG od 11.30—2, niedz. 11<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—1  
 „ F. ROZENOWNA, od 9—11.30, „ 1—2

Laboratorium bakteriologiczno-chem. Dr. Żurkowski cały dzień. Roentgen. Lampa kwarcowa (górskie słonce) lampa „ultra słonce”. Solux, Elektryzacja: — — — — — Masaż, leczniczy. Kapiele świetlne. Szczepienie ochronne przeciw szkarlatynie. Operacje i opatrunki. — Wizyty na miejscu. Mostki, korony złote i zęby sztuczne.

Lecznica czynna od 9 rano do 8 wieczór.  
 W niedziele od 9 do 2. p.p.

**LECZNICA**  
i gabinet dentystyczny  
przy ulicy Konstantynowskiej, róg Zachodniej (wejście od ul. Zachodniej Nr. 27), telef. 16-44 otwarta od godz. 9 r. do 7 w. Przyjmują lekarze w zakresie wszystkich specjalności.

Choroby oczu	Dr. Kollński.	godz. 9—10 wtoreczw. soboty.
„ „	Dr. Iastrzębski.	9 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> —10 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> poniedział. środy piątek
chor. uszu, gardła, nosa	Dr. Bronikowski.	10—11 2 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> —3 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
chor. skórne i wener.	Dr. Golec.	9 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> —10 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
„ „	Dr. Dobrowolski.	11—12. 4—5
chor. wewn.	Dr. Kołodźki.	11 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> —12 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
„ „	Dr. Misjon.	3 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> —4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
chor. płuc	Dr. H. Rejterowski.	11—12.
chor. kobiece i akuszerja	Dr. Erdman.	10 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> —11 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
„ „	Dr. Jasiński.	12—1
„ „	Dr. Schwanke.	3—4
„ „	Dr. Jakób Kon.	5—6 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
chor. chirurg.	Dr. Manitius.	9—10
„ „	Dr. Kalsz.	2—3.
„ „	Dr. Trawiński.	4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> —5 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
chor. dzieci	Dr. Knichowlecki.	1—2.
„ „	Dr. K. Dobrowolski.	4—5
chor. zębów	Lekarz Dent. Goebel.	11-1 2-4

Leczenie i prześwietlanie prom. Roentgen. Lampa kwarcowa Elektroterapia. Wszelkie analizy lekarskie. Operacje i opatrunki Wizyty na miejscu.

Ważne dla Pań!

**? Najpiękniejsza główka ?**  
à la Garçonne?  
Szczegóły w najbliższych dniach

**Na raty!**  
Materiały wełniane w najprzedniejszych gatunkach, na damskie suknie, kostiumy, płaszcze i na męskie garnitury jak również jedwabie i BIAŁE TOWARY, poleca na dogodnych warunkach i po przystępnych cenach.

**ZAKŁAD FRYZJERSKI PIOTRKOWSKA 17 (w podwórzu) „Kredyt Golenie 30 gr. Strzyżenie Pań 60 gr. Strzyżenie 70 gr. Manicure 60 gr. Elektr. masaże twarzy 50 gr.**

**Krajowy! Piotrkowska 70 II piętr. front.**

Aczkolwiek czemu nie? ale cóż? Wontualnie! Istotnie można też upiększać pokój!

**Leon Rubaszkin**  
Kilińskiego 44, tel. 36-48.  
NA WYPŁATE!

Najwygodniejsze warunki! Najniższe ceny!

**Czy Pani mieszka sama?...**  
A może Pani coś potrzebuje z manufaktury?

**Na wypłatę! Najwygodniejsze warunki! Najniższe ceny!**  
Crep-de-chine we wszystkich kolorach, tafta, mesalina, aksamit, jedwab na płaszcze. Najlepsze wełniane towary: na damskie płaszcze, kostiumy, i suknie, jak również na męskie garnitury, palta i spodnie. Białe towary.  
Gotowa damska i męska bielizna. Pończochy, skarpetki i dużo innych towarów. Poleca!

**LEON RUBASZKIN**  
Kilińskiego nr. 44. Tel. 36-48.

**UWAGA! — UWAGA!**  
Tylko Gdańska 64  
Chrośc! Jajski Magazyn i własna pracownia obuwia — Inwalidów Wojennych —  
poleca na sezon wybór obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego, damskiego i dziecięcego, znane z dobrego i wykwintnego wykonania oraz z najlepszych skór zagranicznych i krajowych. Ceny bardzo niskie. Przychodźcie i podziwiacie że u nas najtaniej, tandeta niema miejsca. — Popieracie Inwalidów Wojennych.



**JAN IHNATOWICZ**  
Pierwsza krajowa fabryka chemiczno-kosmetyczna we Łwowie ulica Sykulska 1. 25.

Z powodu korzystnego zakupu poleca: **SZKŁO OKIENNE** cegły szamotową fabryki Ćmielów i t. p. po niższych cenach.

Materiały Budowlane i Szkło  
**T. HANELT, Łódź, ul. Pusta 17.**  
Telefon 34-53.

Uwaga: Szkło inspektowe w wielkim wyborze.

**LUSTRA**  
toaletowe, stojące i ręczne w oprawie niklowej, lustra ścienna, trema, tacki niklowe z podwójnym szkłem do włożenia robótke, oraz lustra i szkło szlifowane do mebli, budowli i t. p. znanej dobroci poleca

**Oskar Kahlert**  
Łódź, ul. Wólczańska 109.  
Szlifiernia szkła, podlewnia luster, wytwórnia ramek metalowych i niklowych.

**Przyjmujemy 2 robotników**  
do stałej pracy kaucja 200 zł. wymagana.

Wiadomość „Naftopol”  
Pl. Wolności 2.

**Ogłoszenia drobne.**

**NI** Pani dzisiaj bez koszulki. Wielki wybór damskiej i męskiej bielizny, pończoch, skarpetek, krawatów. Pracujcym na raty. Leon Rubaszkin, ul. Kilińskiego 44.

**NI** Upiększacie — wasze pokoje! Firanki od metra odpasowane, kapy pluszowe. Pikowe gobelinowe koldry watawe. Podpinki Pracujcym na raty Leon Rubaszkin ul. Kilińskiego 44.

**NI** Apelusze damskie Sienkiewicza 26.

**NI** Meble solidne sprzedaje najtaniej Kaczorowski Zgierska 112. 384-7

**NI** Potrzebna dziewczyna do mycia butelek. Zgłaszad się, ul. Piotrkowska Nr. 51, w podwórzu Skład wina. 898

**Na Raty! — Na raty!**  
**Bernard WILCZER**  
ŁÓDŹ, Piotrkowska 14.

poleca: Ubrania męskie, palta gabardinowe gotowe i według miary w najlepszym wykonaniu, kurtki skórzane.

Ceny przystępne — Warunki dogodne.

**Cena prenumeraty:**

W Łodzi miesięcznie	— — — — —	zł. 2.70
Dla robotników	— — — — —	2.20
Na prowincji	— — — — —	4.00
Zagranicą	— — — — —	6.00

„Łódzkie Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 6.90  
 Odnoszenie do domu 30 gr.

**Ceny ogłoszeń:**

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 łamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 gr. poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowé o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej.  
 Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.  
 Artykuły nadesłane bez oznaczenia k. norajum uważane są za bezpłatne.  
 Rekopisów zarówno użytych jak i o. lrc. o. cych redakcja nie zwraca.